Nr. 105. Lwów — Wtorek dnia 8 Maja. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nisicić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy nocy i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 40 h.
Reklamy po kreskie wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru (napierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Stanisława — Marka Ew.
Jutro: św. Grzegorza — Wasylya

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o g. 4 m. 37
Zachód „ „ 7 m. 17

Długość dnia godzin 14 m. 40
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Wojna transwaalska.

Zaczął się zapewne już ostatni rozdział walk boerskich z Anglikami. Od miesiąca siły marszałka Robersta niemal codzień zwiększały się świeżemi wojskami, które przybywały z Anglii, z Indyi i australskich kolonij. Niektórzy utrzymują, że teraz on rozporządza 200-tysięczną armią i że wszystkie razem oddziały boerskie wynoszą około 36ciu tysięcy, a choćby pierwsza z tych cyfr była przez anglofobów bardzo powiększona, druga zaś zmniejszona przez boerofilów, zawsze jednak operacye wojenne, które się właśnie zaczęły, są wymownym dowodem ogromnej liczebnej przewagi Anglików nad Boerami. Nie dzielnością, ani zręcznymi ruchami, lecz masą świeżych wojsk zdołał marszałek Roberts odepchnąć wszystkich Boerów, którzy zaszli byli mu tyły, opanowali źródła, które w Thaba-Nchu zasilają zbiornik, dostarczający wody Bloemfonteinowi, oraz oblęgli Wepener, gdzie mełto zboże dla całej armii angielskiej. Dziesięć dni ucierano się w tych stronach i stoczono mnóstwo drobnych potyczek, lecz ani jednej bitwy, — wszędzie Boerzy, po krótkim oporze, ustępowali, aż wreszcie, kiedy im wydarto zbiorniki w Thaba-Nchu i młyny pod Wepenerem, całkiem się usunęli z południowo-wschodniej części Oranii i wierni swej taktyce, po prostu zniknęli z oczu Anglikom, — różnemi drogami podążyli na północ kraju, tam, gdzie ich główne siły, — do Kronstadtu.

Więc wtedy przeciw tym głównym siłom zwrócił całą swą potęgę marszałek Roberts. Zaczął się ten atak w piątek, a jest prowadzony jednocześnie trzema kolumnami. Z nich dwie idą równolegle do siebie, w odległości mniej więcej czterdziestu kilometrów: pierwsza kolumna wyszła z Bloemfonteinu prosto na północ i, zaatakowawszy miasto Brandfort, wyparła z niego Boerów, którzy — jak głosi depesza — „byli zdumieni i przerażeni“, co łatwo zrozumieć, jeżeli [illegible], że ta kolumna składa się z dwóch pełnych dywizyi piechoty (12 pułków), dywizyi jazdy (4 pułki) i brygady artyleryi (82 dział); kolumna druga składa się z tych wojsk, które odpędziły Boerów od Thaba-Nchu i Wepeneru; nie wiemy, jak ona silna, lecz wnosząc z tego, że dowodzą nią dwaj jenerałowie i że przednia ich straż pod komendą pułkownika Broadwooda składa się z brygady piechoty i pułku jazdy, wolno przypuszczać, że niesłabsza ona od kolumny pierwszej. Ta druga, idąca w 40cio-kilometrowem oddaleniu od pierwszej, operuje na wschód od Bloemfonteinu, a jak pierwsza uderzyła na Brandfort, tak ta druga [illegible] miasto Winburg. Obie [illegible] naciskają Boerów [illegible] potem [illegible] nieprzyjaciela [illegible] zagrażających [illegible] to zależy od następnych wypadków.

Wyparcie Boerów z owych pagórków, [illegible] plan Robertsa. Poznać to z tego, że złożył jeszcze trzecią kolumnę, którą posłał na tyły kronsztadzkiej pozycyi Boerów. Daleko na zachód od Bloemfonteinu, w okolicy, [illegible] jenerał Hunter [illegible] na ziemię transwaalską, na którą od początku wojny [illegible] noga angielska, [illegible] rzeki [illegible] pod Kronstadtem. Jeżeli się powiedzie ten skombinowany ruch [illegible] Pretoryę, [illegible].

Ale i tam będą mieli zagrożone tyły, bo jenerał Carrington, który w portugalskim porcie Beira wylądował i koleją powiódł swój oddział do Rhodesyi, [illegible] kolej i podąży zwykłemi drogami ku północnej granicy Transwaalu. Tam płynie rzeka Limpopo [illegible]. Więc zapewne ją przekroczy i podąży ku Pretoryi.

Manifestacya imperyalistyczna.

W londyńskim klubie politycznego stowarzyszenia „British Empire League“, odbył się przed paru dniami bankiet, na którym byli członkowie rodziny panującej, wszyscy ministrowie, inni dygnitarze, członkowie Izby lordów i deputowani. Była to manifestacya polityczna: oficyalne sfery angielskie po raz pierwszy publicznie przyznały się do wyznawania imperyalizmu. [illegible] wszystkie [illegible] z Anglią [illegible] jedno imperyum. Kilkanaście lat temu stworzono nowy polityczny termin: „Większa Brytania“, która na [illegible] sobie — „Wielką Brytanię“. Tę drugą tworzą przedewszystkiem Anglia, Szkocya, Irlandya, wyspy Kanału, [illegible] kolonie „koronnemi“, a więc Indye, Maltę, Sudan, Gibraltar, Złote Wybrzeże w Afryce, Sokotorę i mnóstwo wysepek rozsianych po wszystkich oceanach. Inne, autonomiczne kolonie, nader luźnie związane z Wielką Brytanią, a zatem Kanada, Stany Australijskie, Natal [illegible] w Afryce, [illegible] całości, jak [illegible]. Otóż, według pomysłu imperyalistów, trzeba [illegible], stworzyć — imperyum „Większej Brytanii“. [illegible] Kanada i Australia [illegible] wojnę z Transwaalem [illegible] z Brytanią „Wielką“, przeto w Londynie zrozumiano, iż widocznie w koloniach samodzielnych dojrzała już myśl o Brytanii „Większej“. Urządzono tedy manifestacyę imperyalistyczną. Lord Salisbury z kielichem w ręku sławił jedność uczuć ożywiających Anglię, Kanadę, Australię, Natal i Kapsztadt — i z tego wyciągał wnioski o przyszłem imperyum wszechbrytańskiem, które obejmie czwartą część kuli ziemskiej. Może się jednak w Londynie pośpieszono, bo właśnie z Australii nadeszła wiadomość, że tamtejsze kolonie, które właśnie teraz utworzą związek nazwany Stanami Australijskimi, uczyniły nowy krok ku jeszcze większemu odsunięciu się od Wielkiej Brytanii. Dotąd w Londynie urzęduje „najwyższy trybunał“ (High Court) który załatwia sprawy samodzielnych kolonij z zagranicznemi państwami i wogóle sprawy dyplomatyczne, traktatów handlowych, oraz polityczne wielkiego znaczenia. W tem się właśnie wyraża zawisłość tych kolonii od Wielkiej Brytanii. Tymczasem teraz wspólny parlament Stanów Australijskich otrzymał wniosek swego wspólnego rządu o założenie takiego najwyższego trybunału w samej Australii i wyłącznie dla niej. Jeżeli wniosek ten będzie przyjęty, Londyn straci wpływ na Australię.

Sejmy.

Piszą nam z Wiednia, 4 maja:

Bilans dobiegającej do swego kresu sesyi sejmów krajowych kończy się niedoborem. Sejmy dolno-rakuski i czeski zmarnowały drogi czas jałowemi dyskusyami i nie zdołały nawet uchwalić budżetu, albo raczej nie chciały go uchwalić, aby wymusić dodatkową sesyę. W rażący sposób metoda ta zaznaczyła się w sejmie dolno-rakuskim, który uchwalił prowizoryum budżetu aż do października! Oczywiście równie łatwo było uchwalić podatki aż do końca roku, gdyby większości nie było zależało na wymuszeniu dodatkowej sesyi. Praktyczny efekt tej metody jest ten, że gospodarstwo krajowe opiera się na chwiejnej prowizorycznej podstawie, a ludność coraz bardziej staje się obojętną na prawa konstytucyjne. Rzecz ciekawa, że w Sejmie tutejszym te bardzo uprawnione skrupuły konstytucyjne musieli wygłosić reprezentanci kuryi wielkiej posiadłości ks. Auersperg i hr. Friess. W każdym razie ujemny skutek sesyi czysto niemieckiego sejmu dolno-rakuskiego dowodzi, że nie same tylko spory językowe w Austryi zatruwają życie publiczne.

W sejmie szląskim dyskusya o kwestyi językowej odbyła się przedwczoraj na tle wniosku Kudlicha, aby odrzucić prośbę „Macierzy polskiej“ o subwencyę dla polskiego gimnazyum w Cieszynie. W mowach posłów niemieckich Haasego, Mengera i Bukowsky'ego insynuacye zastępują argumenta. Większość nie zdołała przytoczyć ani jednego poważnego argumentu na odmówienie drobnej subwencyi zakładowi, który w każdym razie przyczynia się do szerzenia oświaty w kraju. Szczególnie dziwacznym był argument dr. Mengera, który odmówienie subwencyi uzasadniał tem, że Sejm galicyjski odmawia subwencyi niemieckim szkołom ludowym w Galicyi! Posłowie polscy Michejda i ks. Świeży poważnie bronili uprawnionego żądania „Macierzy“. Przynajmniej tu dyskusya dowiodła, że nawet najdrażliwsze kwestye można rozstrzygać bez osobistych obelg, skandalów i awantur — obstrukcyjnych!

Spór językowy górował w sejmach czeskim i morawskim. W pierwszym rozprawy polityczne zaostrzyły spór i znacznie utrudniły zadanie konferencyi ugodowych. Natomiast w sejmie berneńskim, stronnictwa raczej się zbliżyły. Jest to poniekąd zasługą barona Chlumecky'ego, poniekąd nowego namiestnika hr. Zierotyna, ale także łagodniejszego i mniej szorstkiego temperamentu Morawian. Ani Czesi, ani Niemcy na Morawii nigdy nie posuwali się w walkach politycznych do takich krańcowych dążności, jak odpowiednie stronnictwa w Czechach. Z wczorajszych mów dra Fuxa, który przemawiał w imieniu większości niemieckiej, i dra Zaczka przebija chęć porozumienia się. Równocześnie komisya sejmowa zgodziła się co do ustawy o języku władz autonomicznych, słowem, jeżeli w Pradze ostatnia sesya sejmowa zaostrzyła przeciwieństwo, to w Bernie złagodziła je raczej, co powinno oddziałać także na zachowanie się posłów morawskich w Radzie państwa. Morawianie pod kierownictwem Prażaka już na początku r. 1874 zaniechali opozycyi biernej, wracając do Izby poselskiej, co Czesi uczynili dopiero w 5 lat później. Tak samo teraz Morawianie (wyjąwszy Stransky'ego, który z Czech przeniósł się do Morawii) niezawodnie oświadczą się przeciwko obstrukcyi.

Zmianę ustaw wyborczych, zaproponowaną w sejmie górnoaustryackim przez większość katolicką udaremniła wczoraj mniejszość liberalna, usuwając się od głosowania i dekompletując w ten sposób sejm. Na odwrót dziś w sejmie styryjskim prawdopodobnie mniejszość katolicka w podobny sposób uniemożebni uchwalenie zaproponowanej przez większość liberalną i niemiecko-narodową reformy wyborczej. Tu i tam chodzi o utworzenie 5-tej kuryi wyborczej.

Sejm salzburgski jednomyślnie wypowiedział rządowi podziękowanie za projekt inwestycyjny i życzenie, aby śpiesznie rozpoczęła się budowa kolei żelaznej przez góry Tauern. Także kilka innych sejmów wypowiedziało odnośne życzenie. To też p. Herold mylił się, twierdząc, że prawica mogłaby pozostać „solidarną“, chociażby młodoczesi rozpoczęli obstrukcyę przeciwko inwestycyom! Aut-aut! Byłaby to karykatura parlamentaryzmu, gdyby i nadal stronnictwa, z których jedne pragną gorąco uchwalenia pożyczki inwestycyjnej, a drugie udaremniają to zapomocą obstrukcyi—tworzyły jednak wspólny obóz parlamentarny! Taki obóz byłby podobny do giełdowicza, który równocześnie spekuluje à la hausse i à la baisse, albo do kuglarza, który skacząc o krok naprzód i o krok w tył, nie rusza z miejsca!

„Opoka pokoju“.

Piszą nam z Wiednia 5 maja:

Chociaż było łatwem do przewidzenia, że zjazd berliński stanie się dobitną afirmacyą trójprzymierza, to jednak przybrała ona o wiele uroczystsze rozmiary, niż można było przypuszczać. Zapewne nigdy sprzymierzeni monarchowie nie wygłosili swej zgody i przyjaźni w tak serdeczny sposób, z takim naciskiem, a nawet zapałem, jak to się stało wczoraj w toastach cesarzy Wilhelma II i Franciszka Józefa. Cesarz niemiecki sławi swego dostojnego gościa jako „nestora i mędrca“, jako „wielkiego i pełnego mądrości władzcę“, jako „wiernego przyjaciela i sprzymierzeńca“ trzech pokoleń swej dynastyi, dziękując mu za „miłość i przyjaźń“, którą okazuje czwartemu, przybywając na uroczystość obwołania pełnoletności pruskiego następcy tronu, i w najdobitniejszych wyrazach podnosi ścisłość i trwałość sojuszu jako „przystani pokoju powszechnego“.

Cesarz Wilhelm lubi w swych krasomówczych występach dobierać jaskrawych tonów. Ale przemowy sędziwego Cesarza Franciszka Józefa odznaczały się zawsze wielką trzeźwością polityczną. A jednak i on w swej odpowiedzi podnosi „niezłomną przyjaźń“ i wielkie zasługi, jakie sobie zaskarbił cesarz Wilhelm, strzegąc dzielnie odziedziczonego po dziadzie przymierza, które jest dla Europy „opoką pokoju“. Obaj monarchowie równie uroczyście wspominają o trzecim sprzymierzeńcu, obaj zapewniają, że przymierze zapuściło głębokie korzenie w przekonaniach ludów trzech państw sprzymierzonych. To nie są konwencyonalne, dyplomatyczne frazesy. Takie słowa, wyrzeczone publicznie wobec takiego zastępu gości, reprezentujących wszystkie dwory europejskie, znaczą więcej, niż podpisy na tajnych traktatach. Te wczorajsze toasty cesarskie świadczą wymownie i nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, że trójprzymierze nietylko nie doznało żadnego osłabienia, lecz staje się coraz ściślejszem. Z tym faktem musi się liczyć każdy realista w polityce. Tak dyplomacya francusko-rosyjska, która wytrwale pracuje nad rozluźnieniem trójprzymierza, jako też te stronnictwa, które się bawią w parlamentarne lub dziennikarskie napaści na trójprzymierze i przynajmniej co kwartał (od 20 lat) zapowiadają jego rozkład, w obec tych wczorajszych toastów nareszcie powinny zrozumieć, że ich praca była daremna.

Poseł francuski p. Delafosse zauważył: „Plus on lit de journaux, plus on a de chances de ne pas eclairoir les faits et d'embrouiller les idées.“ (Im więcej się czyta gazet, tem więcej się ma szans, że się nie wyjaśni sobie faktów, lecz zamąci pojęcia). To też pomimo tak uroczystego zadokumentowania ścisłości sojuszu prawdopodobnie pewna część prasy nie przestanie „d'embrouiller les idées.“ Największy wstręt zjazd berliński obudza w organach stronnictw skrajnych. Tak np. *Ostdeutsche Rundschau* Wolfa w dzisiejszym artykule wstępnym o tych „demonstracyach dynastycznych“, a niby to sprzecznych z przekonaniami ludów, wyraża się z najżywszą niechęcią, powołując się na głosy znanych organów szowinizmu pruskiego, a zarazem antysemityzmu. Tym skrajnym stronnictwom niemieckim sojusz austryacko-niemiecki jest strasznie niedogodny, bo pozbawia ich wszelkiej sposobności rozwinięcia swej agitacyi na tle polityki międzynarodowej. W tem samem położeniu znajdują się radykaliści włoscy, różnego rodzaju irredentyści, u których ze wstrętem do status quo społecznego i politycznego łączą się jeszcze wyraźniej, niż u skrajnych stronnictw niemieckich, dążności antidynastyczne, republikańskie.

Naturalnie w tym chórze radykalnym nie brak także dzienników... młodoczeskich. Te uderzają głównie na hr. Gołuchowskiego, w którym *Narodni Listy* znowu wczoraj dopatrzyły się „właściwego filara systemu hr. Clary'ego i Körbera“, a więc przeciwnika Czechów etc. Zapewne okoliczność, że hr. Gołuchowski otrzymał wczoraj brylanty do orderu orła czarnego, dostarczy tej idyosynkrazyi czesko-radykalnej nowej podniety, chociaż jest to rzeczą całkiem prawidłową, że minister spraw zagranicznych, który od 5 lat tak pomyślnie wywiązuje się z swego zadania i uczciwie stara się o zachowanie odziedziczonego niejako sojuszu, otrzymał najwyższą oznakę, jakiej mógł dostąpić.

Jeżeli dla pewnych stronnictw teraźniejszy zjazd berliński jest niewątpliwie nader przykrą niespodzianką, to na szczęście Polacy nie znajdują się pomiędzy niemi. Od samego początku Koło polskie lojalnie wspierało politykę zagraniczną swego Monarchy. Dopiero przed kilku miesiącami hr. Dzieduszycki w delegacyi austryackiej stwierdził głośno, że Polacy zgadzają się na sojusz. To też w nowej sesyi delegacyi, która się rozpocznie w kilka dni po zjeździe berlińskim, nasi delegaci nie wystąpią ani w przykrej zawsze roli polityków, których rachuby na polu polityki zagranicznej zostały unieważnione faktami, ani też nie będą zmuszeni zamieniać się z Szawła w Pawła! Poważna i wytrawna polityka obroni nas od jednej, jak od drugiej ostateczności!

Pobyt Cesarza w Berlinie.

(Telegramy „Przeglądu“.)

Berlin 7 maja. Wczoraj o godz. 8 rano w obecności cesarza Wilhelma cesarzowej Augusty Fryderyki, następcy tronu Fryderyka Wilhelma oraz książąt, odsłonięto w „Alei Zwycięstwa“ pomnik cesarza Zygmunta. Cesarz Franciszek Józef nie był przy odsłonięciu z powodu, iż był wówczas w kościele i słuchał mszy św.

Wczoraj o 11 godzinie przed południem odbyła się w kaplicy zamkowej uroczystość upełnoletnienia następcy tronu w obecności zagranicznych książąt krwi, nadzwyczajnych pełnomocników, członków ciała dyplomatycznego, ministrów i różnych innych dygnitarzy. Następca tronu zajął miejsce przed ołtarzem pomiędzy cesarzem i cesarzową. Kaznodzieja nadworny wygłosił przemowę, poczem odbyło się dziękczynne nabożeństwo, a po niem złożył cesarzewicz przysięgę na chorągiew. Wśród huku dział udali się cesarstwo i dostojni goście z kaplicy do białej sali zamku królewskiego, gdzie składano życzenia następcy tronu.

Po południu udał się Cesarz Franciszek Józef do wspaniale udekorowanego pałacu austro-węgierskiej ambasady na śniadanie, po którem wielu osobom udzielał audyencyi; między innemi deputacyi austro-węgierskiej kolonii złożonej z 30 członków. Monarcha zabawił w ambasadzie do godziny 4tej po południu i zaszczycił rozmową szereg osób, a przedewszystkiem małżonkę i córki ambasadora, oraz Wojciecha Kossaka. Cesarz kilkakrotnie wyraził żywe zadowolenie ze wspaniałego przyjęcia zgotowanego mu przez ludność Berlina. Tłumy ludności zebrane przed pałacem ambasady wydawały na cześć monarchy pełne zapału okrzyki.

Wieczorem odbył się w zamku królewskim obiad galowy. Cesarz Franciszek Józef prowadził do stołu cesarzowę niemiecką. Obaj monarchowie wznieśli podczas uczty toasty.

Mianowicie cesarz Wilhelm dziękował Monarsze Austro-Węgier i innym książętom oraz nadzwyczajnym pełnomocnikom, iż raczyli przybyć na uroczystość upełnoletnienia następcy tronu i powiedział, że uważa ich obecność na tej uroczystości familijnej jako uznanie przez wszystkie państwa europejskie faktu, iż Niemcy i Prusy, dzięki polityce jaką prowadzą, mogą żyć ze wszystkimi w zgodzie i spokoju. Mówca wychylił kielich na zdrowie wszystkich monarchów obecnych albo reprezentowanych przez specyalnych delegatów i wyraził życzenie, aby uzyskali od swego ludu i swej ojczyzny takie same uznanie i wdzięczność, jakie on sobie zdobył u swojego ludu.

Cesarz Franciszek Józef wzniósł toast na zdrowie cesarzewicza następcy tronu a wyraziwszy cesarzowi i cesarzowej życzenia z powodu upełnoletnienia ich pierworodnego syna, tak powiedział: „Oby szlachetny książę długo cieszył się miłością swoich rodziców, oby szczęśliwie rozwijały się tak bogate zasoby młodych jego sił i oby w poważnej pracy z świeżym zawsze umysłem i ufnością w Boga przygotowywał się do swego wysokiego a trudnego powołania. Cieszę się bardzo, iż mogę tutaj powitać go wstępującego do życia publicznego i widzę w tem szczęśliwą wróżbę, że jedność i wierność przodków przejdzie także na następne pokolenie. Niechaj Bóg błogosławi i ochrania następcę tronu!“

Po obiedzie odbyło się *cercle* w galeryi obrazów, skąd przedstawiał się widok na przepysznie oświetlone place i ulice miasta, po których snuły się niezliczone tłumy ludności.

O godzinie 10 wieczorem udał się Cesarz Franciszek Józef w towarzystwie cesarza Wilhelma i książąt krwi wśród nieustających okrzyków ludności na dworzec kolejowy. Po serdecznem pożegnaniu, przyczem obaj monarchowie kilkakrotnie uściskali się i ucałowali, wsiadł Cesarz austryacki do wagonu, a w kilka minut potem ruszył pociąg dworski, żegnany grzmiącymi okrzykami „Hoch“ i „Eljen“.

Berlin 7 maja. Cesarz Franciszek Józef nadał cesarzowej Auguście Wiktoryi, księżnej Henryce i księżnej Teodorze szlezwicko-holsztyńskiej wielkie krzyże orderu Elżbiety. Udzielił także innym książętom wysokich orderów.

Następcę tronu Fryderyka Wilhelma zamianował Cesarz właścicielem pułku huzarów Nr. 13. — Kanclerz Hohenlohe otrzymał brylanty do orderu św. Szczepana, a minister skarbu Miquel wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Na ubogich miasta Berlina ofiarował Cesarz na ręce starszego burmistrza Kirschnera sumę 15.000 marek, dalej rozdzielił: dla szpitala cesarzowej Augusty 2000 marek, dla policyantów berlińskich 2000 marek, dla szpitala i kościoła św. Jadwigi, tudzież dla austro-węgierskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy także po 2000 marek. Różni dostojnicy państwowi otrzymali wysokie dekoracye i cenne podarki. Starszy burmistrz Kirschner otrzymał krzyż komandorski do orderu Franciszka Józefa z gwiazdą, ambasador niemiecki w Wiedniu książę Eulenburg fotografię Cesarza w bardzo kosztownej ramce. Kosztowne podarki dostały się również w udziale pannom Kirschner, Knobloch i Jacobi, które Cesarza u wjazdu witały wierszami.

Sejm.

(Dokończenie 19 go posiedzenia z 5 maja).

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia sprawozdawca p. Rotter oznajmił, że wczoraj wieczorem właśnie uchwaliła komisya budżetowa sprawozdanie o stanie fundacyi Skarbkowskiej, ale z powodu krótkości czasu nie przyjdzie ono już w tej sesyi na stół Izby. Są tam zarzuty dość ostre. Jednakże wina cięży głównie na kuratorze. Fakt owej zamiany gruntów znany jest sprawozdawcy również tylko jako pogłoska, a uważa on tę zamianę również za bardzo niefortunną. Niestety kurator na wszelkie zapytania Wydziału krajowego w tej sprawie nic a nic nie odpowiada.

P. hr. Stadnicki uważa za niewłaściwe, że p. Rotter, któremu komisya budżetowa odrzuciła niektóre niesłuszne zarzuty ze sprawozdania, teraz w pełnym sejmie stara się te zarzuty podnosić. Zresztą informacye mówcy o stanie fundacyi są inne, niż p. Rottera. Należałoby więc, żeby poseł ten nie był tak stanowczym w potępianiu i z pewną rezerwą polegał na swoich informacyach.

P. Rotter odparł zarzut, jakoby był inscenował dyskusyę o owym jedynym szczególe podniesionym przez p. Bernadzikowskiego i oświadczył, że komisya w sprawozdaniu jego ani jednego zarzutu nie skreśliła, a tylko poczyniła niektóre zmiany stylistyczne.

Izba uchwaliła zgodnie z wnioskami komisyi co następuje:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków fundacyi Skarbkowskiej za lata 1897 i 1898.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby spowodował Zarząd fundacyi do stałego, co roku dokładnego wyjaśnienia przekroczeń preliminarza do przychodów i rozchodów jak i cyfr czystych dochodów z dóbr.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby nad gospodarką Zarządu fundacyi nieustannie czuwał, a energicznie ją kontrolując i ewentualne straty bezwzględnie poszukując na kim należy, sprawił, by przyszłe zamknięcia rachunkowe dawały nie tylko arytmetyczny obraz wyniku gospodarki, lecz były jednocześnie raz przecie i wyrazem poprawy rzeczowej.

Z kolei przyjęto ustawę o sposobie pobierania od gmin kwot konkurencyjnych na rzecz funduszów szkolnych miejscowych.

W sprawie wniosku p. Klemensa Dzieduszyckiego o uregulowaniu indywidualnego kontyngentu wódczanego, począwszy od kampanii gorzelnianej 1900/901 — uchwalono wezwać rząd

I. By w projekcie, dotyczącym uregulowania indywidualnego rozkładu kontyngentu wódczanego na dalszy okres, rozpoczynający się kampanią 1900/901, względnie przy ustanowieniu i nadaniu rzeczonych norm zapewnił rolniczym gorzelniom tak nowo powstałym, a tylko częściowo lub wcale nie uposażonym stałym kontyngentem, jak i gorzelniom rolniczym nowo powstać mogącym, odpowiednio ich produkcyi rolniczej kontyngent wódczany, jednak aby przez to nabyte niejako prawa przez istniejące już gorzelnie rolnicze co do ilości ich wyrobu wódki w granicach kontyngentu naruszonemi nie zostały.

II. By w rzeczonym powyżej projekcie ustawy kontyngentowej zabezpieczył sobie pewien rozporządzalny zapas kontyngentu wódczanego dla obdzielenia gorzelń już istniejących, a stałym kontyngentem dotąd nie obdzielonych, ewentualnie gorzelń w przyszłości powstać mogących, przez zarezerwowanie z ogólnego kontyngentu, na austryacką połowę państwa przypadającego, przedewszystkiem 40% jako praecipuum na korzyść gorzelń rolniczych, przeznaczając dopiero z resztujących 60% do równomiernego rozdziału dla wszystkich uprawnionych gorzelń.

III. By wreszcie jak najrychlej w drodze konstytucyjnej rozdział indywidualnego kontyngentu spirytusowego przeprowadzony został.

Dodatkowo uchwalono rezolucyę p. Sękowskiego, ażeby przy indywidualnym rozdziale kontyngentu uwzględniono te gorzelnie, które w ostatnim 6-leciu z powodu klęsk elementarnych i chwilowego wskutek tego zmniejszenia się produkcyi kartofli spadły z kontyngentu im przydzielonego.

Z kolei przyjęto do wiadomości sprawozdanie o krajowym Zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach i otwarto Wydziałowi krajowemu kredyt 11.140 koron na utrzymanie tego zakładu, a 6404 koron na dopełnienie kosztów założenia. Rezolucyę p. Wójcika o polecenie Wydziałowi krajowemu, by zajął się sprawą utworzenia drugiego takiego Zakładu w zachodniej części kraju pod Krakowem i by na najbliższej sesyi przedłożył Sejmowi odpowiedni wniosek, odesłano do Wydziału krajowego.

Następnie wzięto pod obrady sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego co do tępienia myszy polnych. Komisya proponuje otworzyć Wydziałowi krajowemu na ten cel 8000 koron i wezwać rząd, aby taką samą kwotą przyczynił się do tępienia myszy polnych w kraju.

P. Winniczuk domagał się, aby używano lepszej trucizny, bo od tej, która obecnie jest używana, myszy wcale nie giną, jak to się pokazało w powiecie stanisławowskim. P. Brunicki żądał polecenia Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi przedłożył projekt ustawy o przymusowem tępieniu myszy polnych. P. Milan również skarżył się, że trucizna, której Wydział krajowy dostarcza, nie jest skuteczna. Członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz dowodził natomiast, że zarazek Löfflera, używany do tępienia myszy, jest dobry, trzeba tylko, by wszystkie warunki, od których zależy jego skuteczność, były dopełnione. — P. Stojałowski atakował „panów“, że dla zabawki strzelają koty, które są najskuteczniejszymi niszczycielami myszy.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi, tudzież rezolucyę br. Brunickiego.

Następnie wzięto pod obrady sprawozdanie komisyi o wniosku p. Milana w sprawie ulg dla rezerwistów i landwerzystów i powzięto w tej mierze następującą uchwałę:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby dołożył wszelkich starań u rządu celem wyjednania dla nieczynnych żołnierzy obrony krajowej, powoływanych do odbywania ćwiczeń wojskowych, takich samych co do czasu odbywania tych ćwiczeń ułatwień, jakie reskryptem c. k. ministerstwa obrony krajowej z dnia 5 marca 1898 l. 5738/1246 II a. na rok 1898 zostały przyznane, także na rok 1900 i na następne lata, tj. by powoływano ich do ćwiczeń w czasie najmniej niedogodnym.

Przy sprawozdaniu komisyi agrarnej o wniosku p. Potoczka w przedmiocie posiadłości rentowych, o wniosku posła Hupki co do tworzenia zagród niepodzielnych i o rezolucyach, odnoszących się do zmiany przepisów spadkowych powszechnej ustawy cywilnej — postawił p. Bernadzikowski wniosek formalny, ażeby sprawę tę przełożono w porządku dziennym i złączono z punktem 38 porządku dziennego, tj. ze sprawozdaniem komisyi agrarnej o wniosku p. Hupki w sprawie projektu ustawy krajowej o odrębnych przepisach spadkowych co do posiadłości rolniczych średnich rozmiarów. W ten sposób uniknięto by podwójnej dyskusyi o rzeczach prawie że tych samych.

P. Górka poparł ten wniosek, sprzeciwił się zaś stanowczo sprawozdawca p. Pilat, gdyż sprawa obecna nie może być załatwiona ani uchwalona ustawą krajową, gdyż przechodzi kompetencyę sejmu, zaś punkt 38 tej kompetencyi nie przekracza. Wniosek p. Hupki o odrębnych przepisach spadkowych dotyczy bowiem tylko średniej własności, a w myśl ustawy z r. 1889 zastrzeżono tę rzecz ustawodawstwu krajowemu, zaś wniosek p. Hupki, nad którym teraz ma Sejm obradować, dotyczy także drobnej własności.

Marszałek hr. Badeni oświadczył, że również nie uważa obu tych spraw za będące ze sobą w związku, jednakowoż skoro Izba uchwałą swą da wyraz życzeniu łącznego traktowania tych obu spraw, to gotów jest zgodzić się na to, jakkolwiek regulamin ustanawia, że o tem decyduje Marszałek krajowy. Zaznacza to mówca nie w celu obrony swoich praw, lecz ażeby w przyszłości przy innej jakiejś sprawie nie spotkał go zarzut, gdyby nie uwzględnił w tej mierze życzenia posłów.

Przy głosowaniu 38 posłów oświadczyło się za przełożeniem porządku dziennego, 49 przeciw takiej zmianie, w obec czego rozpoczęto zaraz dyskusyę nad sprawą pierwszą.

Komisya wnosi, aby wniosek p. Potoczka o włościach rentowych, tudzież wniosek p. Hupki o zagrodach niepodzielnych przekazano Wydziałowi krajowemu z poleceniem rozpatrzenia sprawy, objętej tymi wnioskami, porozumienia się z rządem i wysłuchania opinii Banku krajowego, tudzież krajowej komisyi dla spraw rolniczych i przedłożenia odpowiednich wniosków na następnej sesyi.

P. Trzecieski popierał wniosek komisyi, gdyż uznaje potrzebę zabezpieczenia minimum egzystencyi przynajmniej dla pewnej części ludności.

P. Vayhinger na wstępie swego przemówienia zastrzegł się, że zabiera głos nie jako członek Wydziału krajowego, lecz celem wyrażenia swoich osobistych poglądów. Mówca nie pojmuje, dlaczego komisya, wiedząc dobrze o tem, że lud wiejski nie życzy sobie tej reformy, mimo to przychodzi z wnioskami, które wyłącznie tego ludu dotyczą. Mówcę dziwi to, że większość sejmowa nie myśli o ratowaniu średniej własności, tych małych folwarków, które były zawsze ogniskiem poczucia narodowego i tradycyi narodowych. Zamiast przyjść z jaką propozycyą w takiej sprawie, chce większość narzucić chłopu coś, czego on nie chce. Mówca widzi w tem chyba tylko chęć naśladowania zagranicznych wzorów. Wszystko przyswajamy sobie z zagranicy, nawet pikielhauby dla żandarmów, więc dlatego mamy zaprowadzić na modłę pruską „Bauernhöfe". Lud umie sam sobie radzić, czego najlepszym dowodem wniosek p. Potoczka o włościach rentowych.

Mówca wnosi przeto, ażeby tylko wniosek p. Potoczka odesłać do Wydziału krajowego, a nad wnioskiem p. Hupki przejść do porządku dziennego.

P. Czaykowski Wład. Wiktor oświadczył się za wnioskiem komisyi, gdyż projektowana reforma ma na celu jedynie utrzymanie ziemi w ręku włościan. Zresztą odesłanie sprawy do Wydziału krajowego w niczem jeszcze jej nie przesądza.

P. Nowakowski (Rusin) sprzeciwia się wnioskowi komisyi. Sprawa ta omawiana była na wiecach chłopskich i wszystkie oświadczyły się przeciw wnioskowi p. Hupki. Przeciwni są mu zarówno biedni jak i zamożni gospodarze i uchwalenie go może sprowadzić bardzo smutne następstwa, mówca sądzi, że może to doprowadzić nawet do rewolucyi.

P. Średniawski jest za odesłaniem tylko wniosku p. Potoczka do Wydziału krajowego. Natomiast wniosek p. Hupki — zdaniem mówcy — dąży do krzywdy włościan. Zasłanianie się tem, że tworzenie majoratów włościańskich ma być tylko dobrowolne, może tylko wprowadzać w błąd tych, którzy nie zdają sobie jasno sprawy, bo to, co ma być teraz tylko dobrowolnem dla przyszłych pokoleń będzie bezwarunkowym, przymusem. Podzielność gruntów nie jest zdaniem mówcy bynajmniej przyczyną nędzy ludu, bo przecież sam referent tej sprawy prof. Pilat przyznał, że dawniej, gdy istniała niepodzielność gruntów, było daleko więcej bezdomnych i bezrolnych włościan niż dziś.

P. Bojko wyraża zdziwienie, że w kraju, w którym potrzeba tylu reform celem polepszenia stosunków agrarnych, nie potrafiono wymyśleć nic lepszego nad wniosek, który mamy przed sobą. Być może, że wniosek ten zrodził się z czystej miłości dla ludu, ale mimoto nie należy przymuszać ludu do czegoś, czego on nie chce. Majoraty nie uszczęśliwią ludu. Dziś są przecie także włościanie, którzy mają po dwadzieścia kilka morgów gruntu, a mówią: „Co mi z tego gruntu, skoro zebrać z niego nie mogę". Sam włościanin nie może bowiem obrobić kilkudziesięciomorgowego gruntu, a sługi ani parobka utrzymać nie może, bo nie jest w stanie zapłacić tyle, ile oni żądają. W Grębowie był gospodarz mający 25 morgów gruntu i nie mógł się utrzymać przy nim, grunt ten podzielono, żyje dziś na nim ośm rodzin i wszystkie są szczęśliwe. Posłowie ludowi mają wyraźne polecenie od tych włościan, których projektowana przez p. Hupkę ustawa dotyczyłaby, ażeby wszystkiemi siłami zapobiegali jej. Dlatego też apeluje mówca do większości sejmowej, aby „nie wywoływała wilka z lasu" i nie uszczęśliwiała ludu wbrew jego woli.

P. Abrahamowicz oświadczył, że głosując za odesłaniem sprawy do Wydziału krajowego nie głosuje jeszcze za samym wnioskiem p. Hupki, tylko za zasadą, że podzielność gruntów, idąca w nieskończoność jest złą i szkodliwą, gdyż prowadzi do zaniku włościaństwa i do pomnożenia zastępów proletaryatu. Mówca pojmuje, że ktoś może być przeciwnego zdania, ale też ci przeciwnicy powinni mieć pewną względność dla zdania tych, którzy ich przekonań nie podzielają. Oba wnioski, tj. Potoczka i Hupki trzeba traktować łącznie, gdyż sprawy nimi poruszone, są ze sobą w ścisłym związku. Do agitacyi prowadzonej masowemi petycyami nie należy przywiązywać zbytniej wagi, bo kto zna stosunki parlamentarne, ten wie, że takie petycyonowanie jest rzeczą zwykłą. Gdy miano podwyższać podatek od kawy, napływało do Rady państwa tyle petycyi, że zdawało się, iż wszyscy ludzie w państwie wymrą, jeżeli ten podatek zostanie zaprowadzony. Tymczasem nie wymarli i agitacya ucichła.

Po przemowie p. Abrahamowicza postawiono wniosek o zamknięcie dyskusyi. Wniosek ten uchwaliła Izba pomimo protestów z ław ludowych.

Do głosu zapisali się pp. Okuniewski, Stojałowski, Bernadzikowski Górka, Hupka, Winniczuk, Potoczek, Paszkowski, Milan, Wachnianin, Kramarczyk, Krempa.

Pp. Okuniewski i Bernadzikowski postawili wniosek, aby nie wybierano mówców jeneralnych, lecz by wszyscy zapisani do głosu posłowie przemawiali, natomiast, p. Abrahamowicz przemawiał za wyborem mówców jeneralnych, aby skrócić niniejszą debatę i umożliwić przez to załatwienie innych ważnych spraw, będących na porządku dziennym.

P. Średniawski żąda, aby sprawę tę odłożyć na dalszy punkt porządku dziennego, a p. Wójcik, aby ją na dziś usunąć zupełnie z porządku dziennego. P. Górka popiera wniosek p. Okuniewskiego o dopuszczenie wszystkich mówców do głosu, gdyż w tak ważnej sprawie każdy powinien mieć możność wypowiedzenia swego zdania.

P. Abrahamowicz stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi formalnej nad wnioskiem p. Okuniewskiego. W sali robi się gwar, posłowie tworzą grupy w rozmaitych punktach sali.

Marszałek wzywa posłów, aby usiedli. P. Okuniewski zarzuca, że regulamin nie dopuszcza zamknięcia dyskusyi w kwestyach formalnych. Marszałek: Jest regulamin, ale jest także i rozsądek. Gdyby zamknięcie formalnej dyskusyi było niedopuszczalne, to mogłaby ona trwać i cały tydzień. Po tylu latach możecie panowie przecie zaufać mi, że potrafię przestrzegać regulaminu.

Marszałek zarządza głosowanie przez powstanie z miejsc. Wniosek pp. Okuniewskiego i Bernadzikowskiego o dopuszczenie wszystkich mowców do głosu przyjęto. Oświadczyła się za nim cała lewica, Rusini, posłowie włościańscy i znaczna część centrum. Rezultat ten głosowania przyjęto na lewicy hucznymi oklaskami, a marszałek rzekł: Niech to będzie panom na przyszłość nauką, że można bez żadnych drastycznych środków przeprowadzić powzięcie pożądanej uchwały.

Z dwunastu zapisanych do głosu mówców pierwszy zabrał głos p. Okuniewski.

W przeszło półgodzinnej mowie sprzeciwiał się p. Okuniewski wnioskowi komisyi, dowodząc, że projektowana reforma krzywdzi lud.

P. Paszkowski wyjaśniał, że komisya nie proponuje przecież uchwalenia wniosku p. Hupki tak, jak on go przedstawił, chce tylko przygotować grunt dla należytego zbadania sprawy. O absolutnym zakazie dzielenia gruntów mowy nawet być nie może, wiedział o tem dobrze i p. Hupka i stronnictwo jego, szło mu tylko o to, aby osłabić niebezpieczeństwo, jakie tkwi w bezgranicznej wolności dzielenia gruntów. Sprawa ta jest aktualna od r. 1889, ale nigdy jeszcze nie była traktowana tak namiętnie jak obecnie, gdy wniosek wyszedł z prawej strony Izby. P. Vayhinger wyrwał z dzieła niemieckiego uczonego Buchenbergera jeden cytat na udowodnienie, że nauka niemiecka potępiła te zasady, na których opiera się wniosek p. Hupki. Owóż mówca tyle może powiedzieć, że ci, którzy popierają projekt p. Hupki, znają także Buchenbergera i czytali go i gdyby p. Vayhinger był w dziele jego obrócił jedną kartkę, byłby znalazł argumenty, przemawiające właśnie za projekowaną reformą. Przecież i dziś, zwłaszcza w zachodniej części kraju, wielu włościan stara się o pozostawienie gruntu w jednym ręku. Mówca oświadcza się za wnioskiem komisyi.

Ks. Stojałowski nie sądzi, aby łączenie sprawy poruszonej we wniosku posła Hupki i we wniosku p. Potoczka dało się rzeczowo usprawiedliwić. P. Potoczek ma cel szlachetny dostarczenia gruntu tym, którzy go nie mają, natomiast proponowane przez posła Hupkę majoraty chłopskie mają chyba posłużyć za wał ochronny dla wielkich majoratów.

Przez tyle lat nie pomyślała większość sejmowa o reformach agrarnych, aż dopiero teraz „zebrało się jej na miłość". Zdaniem mówcy połączenie wniosku p. Potoczka z wnioskiem p. Hupki jest tylko fintą. Odrzucić go nie wypadało, strącić z porządku dziennego możeby się nie udało, więc wymyślono kombinacyę: albo Potoczek razem z Hupką— albo nic.

W dalszym ciągu swojej całogodzinnej mowy dowodził ks. Stojałowski, że nie powinno się mieć złego wyobrażenia o agitacyi i agitatorach, bo przecież słowo agitacya oznacza ruch i działanie, a to nie jest rzeczą złą. Gdzie potrzeba, tam panowie agitują tak samo jak włościanie i jak mówca, tylko bardziej nagannymi środkami.

Przy tej sposobności zastrzega sobie mówca prawo wypowiedzenia dalszych jeszcze uwag przy dyskusyi szczegółowej.

Po przemowie ks. Stojałowskiego ze względu na to, że posiedzenie trwało już prawie siedm godzin, odroczył marszałek o godzinie pół do 5 dalszy ciąg debaty, do godziny pół do 8ej wieczorem.

Podczas tej przerwy odbyły kluby sejmowe narady, by zadecydować, jaki dalszy obrót należy nadać debacie wywołanej wnioskiem p. Hupki, czy dążyć do ukończenia jej i powzięcia merytorycznej uchwały w myśl propozycyi komisyi agrarnej, czy też wejść w pewien kompromis z opozycyą. Wszystkim było wiadomo, że Sejm stanowczo będzie w sobotę zamknięty, a zatem w obec tego, że w debacie jeneralnej nad wnioskiem p. Hupki miało przemówić jeszcze dziewięciu mówców i sprawozdawca, a także dyskusya szczegółowa potrwałaby długo, okazało się wprost fizycznem niepodobieństwem ukończyć tę debatę do północy. Kontynuowanie zaś jej miałoby ten skutek, że spadłyby z porządku dziennego wszystkie inne sprawy. — Większość postanowiła zatem zgodzić się na to, ażeby i wniosek p. Hupki i wniosek p. Potoczka odesłać do Wydziału krajowego.

* * *

(Posiedzenie wieczorne).

O godzinie 8. wieczorem zagaił marszałek na nowo obrady, a p. Stadnicki zaraz na wstępie postawił wniosek formalny o odesłanie sprawozdania dotyczącego i wniosku p. Potoczka i wniosku p. Hupki do Wydziału krajowego. P. Bernadzikowski oświadczył na to, że stronnictwo ludowe pojmuje kompromisowy charakter wniosku p. Stadnickiego i zaprzestaje dalszej opozycyi w tej sprawie, licząc na to, że Wydział krajowy uwzględni życzenia ludu, wyrażone w tej Izbie. Wszyscy zapisani do głosu mówcy zrzekli się głosu i wniosek p. Stadnickiego przyjęto.

Załatwiono jeszcze szereg spraw pomniejszych, ale pilnych, między innemi uchwalono wezwanie do rządu o poparcie budowy kolei Tarnopol - Zbaraż i zezwolono Bankowi krajowemu na udzielenie na budowę tej kolei pożyczki 1,663.000 K., w myśl wniosku p. Górki wezwano rząd, aby zabronił organom skarbowym agitowania przy wyborach do komisyi podatkowych, a odpowiednio do wniosku p. Zolla wezwano rząd, by zniżył opłatę za telegramy do Rosyi.

O godzinie ½ do 10 wieczorem powstał namiestnik hr. Piniński i oświadczył, że z najwyższego polecenia zamyka sesyę sejmową.

Po załatwieniu formalności końcowych zabrał głos marszałek Stanisław Badeni i przemówił w te słowa:

„Pod przykrem wrażeniem zamykam tegoroczną sesyę sejmową. Z jednej strony nadzieja — którą mieliśmy na początku sesyi, że rząd w ciągu naszych obrad wniesie projekt o dodatkach krajowych do podatków konsumcyjnych, któryby nas uwolnił od przykrego obowiązku podwyższenia dodatków do podatków, a zarazem zapewnił możność dalszej prawidłowej gospodarki finansowej — zawiodła — nie spełniło się nawet oczekiwanie tak skromne, że otrzymamy od rządu stanowcze zapewnienie, iż projekt ten w ciągu bieżącego roku wniesiony zostanie. Stoimy zatem wobec zupełnej niepewności, musimy nakładać na ludność wyższe ciężary, nie mając nawet tego przeświadczenia, że tą ofiarą okupujemy na przyszłość równowagę budżetową, że zapewniliśmy krajowi warunki choćby najniezbędniejsze ekonomicznego i kulturalnego rozwoju.

Jeżeli uważam za mój obowiązek dziś ten stan rzeczy skonstatować, to nie czynię tego, by posądzać rząd o złą wolę, bo wiem, jakie zachodzą w tej sprawie trudności, wiem także o ile tu wpływa ogólne położenie polityczne państwa, ale nie spełniłbym mego obowiązku, gdybym nie stwierdził, że jeżeli w najbliższym czasie rząd obietnic, które tak on, jak i jego poprzednicy w formie uroczystej krajowi dali, nie spełni, musiałoby nastąpić w kraju ogólne zniechęcenie i rozgoryczenie, na co już dziś zwrócić uwagę jest moim obowiązkiem".

Następnie wyraził Marszałek ubolewanie z tego powodu, że Sejmowi daje się tak mało czasu, iż pomimo wytężonej pracy nie może on załatwić przygotowanego materyału, że np. w kwestyi reformy gminnej i administracyjnej nie można było nawet przeprowadzić dyskusyi, którąby mogła być dyrektywą dla Wydziału krajowego.

„Nie przesądzając — rzekł Marszałek — w niczem pracy i zdania Wydziału krajowego, wypowiadam tylko osobiste moje zdanie, że pomimo daleko idących różnic, są w zasadach, na których oparte są projekty reformy gminnej dość liczne punkta styczne, które rozwinąć i pielęgnować należy, jeżeli się do załatwienia sprawy reformy gminnej już w niedalekim czasie dojść chce. Wszak obydwa projekty wychodzą z zasady, że dzisiejsza gmina obowiązkom swym podołać nie może i szukają jej wzmocnienia obok innych środków w powiększeniu dzisiejszej gminy; obydwa też dążą do wprowadzenia do organizacyi gminnej tych, którzy dotąd choć w tej samej miejscowości mieszkali, choć poniekąd tem samem życiem żyli, a jednak w życiu gminnem udziału nie brali. Projekty zatem reformy gminnej obydwa uznają błąd zasadniczy, w roku 1866 popełniony, a na stanowczej naprawie tego błędu musi być zdaniem mojem opartą każda reforma ustawy gminnej. Sądzę także, że jest wprawdzie niemożliwem, by tak daleko sięgająca reforma przeprowadzoną została z zadowoleniem wszystkich, z drugiej strony jednak sądzę, że jest niemożliwą reforma taka, którąby wywołała rozgoryczenie i głęboką niechęć u któregokolwiek z tych czynników, których ta reforma w pierwszym rzędzie dotyczy. Tą myślą będzie się z pewnością Wydział krajowy w swych pracach przygotowawczych kierował i według niej musi obrać chwilę, w której Sejmowi merytoryczne wnioski przedłoży".

W dalszym ciągu wspomniał Marszałek o 500 letnim jubileuszu, który za kilkanaście dni obchodzić będzie wszechnica Jagiellońska i rzekł co następuje:

Odmienna to od wielu innych dzisiejszych rocznica. Inne są tylko wspomnieniem dawnej minionej świetności, ta zarazem przypomina, że wśród nas żyje, rozwija się i kwitnie instytucya naukowa, której początki sięgają w głąb wieków, w czasy Kazimierza Wielkiego i Jagiełły. Ognisko wiedzy i światła, zapalone wówczas u stóp Wawelu, rzucało długo swe ożywcze promienie na wszystkie okoliczne kraje, zapewniając nam udział i równouprawnienie w rozwoju cywilizacyjnym całego Zachodu. Później przyszedł czas, w którym to ognisko przygasło, ale pamiętać należy, że głosy, które na sejmach nawoływały do naprawy naszej Almae matris, nawoływać także musiały do naprawy Rzeczypospolitej. Toż samo wreszcie pokolenie, które dokonało reformy Akademii, uchwaliło konstytucyę 3-go maja. Tę ostatnią niestety za późno. Kiedy jednak gmach polityczny runął, mury Akademii podparte w czasach Stanisławowskich, przetrwały pogrom rozbiorów, a światła w nich rozbudzonego nic nie zdołało i da Bóg nie zdoła zagasić. W 500 lat po fundacyi Jagiellońskiej rozlewa się z tych murów szeroko po całym naszym narodzie, a sięgając coraz śmielej przez jego granice, zdobywa nam znowu należne miejsce w pochodzie cywilizacyjnym ludzkości. W chwili, gdy całe społeczeństwo nasze gotuje się do uroczystego obchodu rocznicy uniwersyteckiej, kiedy ta rocznica przypomina nas cywilizowanym narodom i żywy w nich znajduje oddźwięk, sądzę, że mogę imieniem Sejmu powiedzieć, iż Sejm pragnie zaznaczyć żywy swój z prastarą szkołą związek. Niech pierwsze z życzeń, które w czasie tej uroczystości składane będą, złoży niejako w przeddzień Sejm krajowy i to z tego miejsca, życzenie dalszego, coraz to świetniejszego rozkwitu. Niech według słów przywileju fundacyjnego Jagiełły: „Państwo sławą uczonych mężów uświetnia, nauką ich błędy i cienie rozprasza, a z innymi narodami nas równa".

„A teraz — rzekł w końcu marszałek — zwróćmy się myślą do naszego Cesarza i Króla, dla którego i w czasie uroczystości krakowskiego uniwersytetu uczucia miłości, wdzięczności i przywiązania, tak żywem odbijają się w sercach naszych echem, dajmy tym uczuciom ponowny wyraz, wznosząc okrzyk: Najmiłościwszy Cesarz i Król nasz Franciszek Józef I niech żyje!

Mowę marszałka przerywano oklaskami, a okrzyk na cześć Cesarza powtórzono trzykrotnie.

Po tej mowie zabrał głos ks. Sanguszko i imieniem Sejmu wyraził marszałkowi gorące podziękowanie za bezstronne prowadzenie obrad, sławiąc go jako wzór wytrwałości, pracy i sumiennego spełniania obowiązków. — Podziękowanie wyraził mówca także zastępcy marszałka ks. biskupowi Czechowiczowi i namiestnikowi hr. Pinińskiemu za tak szczere i gorliwe popieranie spraw krajowych.

P. Barwiński podziękował marszałkowi i namiestnikowi imieniem Rusinów, poczem o godzinie 10 wieczorem zamknął marszałek posiedzenie.

Echa z wód.

Zakopane w kwietniu.

W tym roku liczba kuracyuszów zimowych wzmogła się znacznie, dzięki kolei, która zastąpiła archaiczne wózki góralskie, kursujące dawniej między Chabówką a Tatrami. Kolej ta w lecie będzie dowoziła pasażerów dwa razy dziennie i przyczyni się niewątpliwie do zwiększenia ruchu podróżników. Już teraz bardzo wiele domów w Zakopanem pozamawiane jest na lato. Ale kolej, która przywiozła do Zakopanego większą cywilizacyę, przywiozła także ze sobą dym węglowy. Idealiści zakopańscy, zakochani w przeczystem powietrzu górskiem, wydali wojnę czarnemu duchowi węgla kamiennego. Ostatni numer *Przeglądu Zakopańskiego*, redagowanego starannie i bezinteresownie przez owych idealistów, ogłasza w specyalnym dodatku treść obszernego memoryału, przedstawionego namiestnikowi i marszałkowi krajowemu o różnych dolegliwościach zakopańskich. Na pierwszem miejscu figuruje dym węglowy. Memoryał żąda wydania stanowczego rozporządzenia, zakazującego palenia węglem w obrębie stacyi klimatycznej i powołuje się na przykład Meranu i Davosu. Na drugim planie stoi regulacya Zakopanego, istotnie zaniedbana. Domy i wille stawiane są tu w najrozmaitszych kierunkach i mają chaotyczny wygląd; ulice przeprowadzane są tak, iż o chodnikach mowy być nie może. Memoryał żąda urządzenia chodników po obu stronach Chramcówek i przeprowadzenia poprzecznej ulicy od dworca kolejowego do Krupówek. W dalszym ciągu memoryał podnosi konieczność zbudowania wodociągów i szpitala ogólnego, oraz projektuje reformę komisyi klimatycznej, do której zamierza wprowadzić więcej żywiołów inteligentnych, aby usunąć wpływ krótkowidzących górali.

Tak więc dzięki kolejom już wybudowanym i dalszym planom ułatwienia komunikacyi z Zakopanem zaczyna się ono coraz to bardziej rozwijać i ożywiać wzrastając na prawdziwie europejską stacyę klimatyczną. Ale jednocześnie ze wzrostem grozi Zakopanemu kosmopolizacya, ta płytka i banalna, która już tyle stacyi klimatycznych europejskich doprowadziła do przybrania charakteru jednego wielkiego hotelu z rozmaitemi tylko, odpowiednio przykrojonemi nazwami. Tego właśnie obawia się wspomniany już powyżej *Przegląd Zakopański*, który przypomina, że Zakopane, stawszy się kolebką nowego stylu, powinno być jednocześnie jego wzorem i rozsadnikiem. Tu koniecznie musi istnieć dążenie do wszechstronnego stosowania i praktycznego udoskonalania się i rozwijania stylu, który tu się zrodził, i tu też powinna być wzorowa, wiecznie żywa jego szkoła. W Zakopanem nietylko domy, nietylko wszelkie najdrobniejsze budynki, jak kioski, pawilony, altany, ale wszelkie urządzenia publiczne: baryery, ławki, słupy, parkany, całe wewnętrzne urządzenia zakładów takich, jak muzea, teatry, kluby i t. p., w każdym niemal szczególe nosić na sobie powinny wybitną cechę miejscowego stylu. Troskę o to powinno wziąć na siebie Towarzystwo upiększenia Zakopanego, które zapoczątkowane zostało już przed laty, lecz właściwie jeszcze się nie zawiązało. Teraz jednak otwiera się dla niego szerokie pole działania. Rozwój Zakopanego ściąga już i ściągać będzie coraz więcej obcych kapitałów, które napływają, aby eksploatować dziewiczy grunt zakopański. Hotele, zakłady rozmaitego rodzaju, domy murowane i drewniane, kluby itp. zaczynają wyrastać, jak grzyby po deszczu, a wraz z niemi zaczyna zjawiać się owa kosmopolityczna tandeta i szablon, od których należy koniecznie ustrzedz ten cudny zakątek tatrzański. Dlatego też byłoby istotnie rzeczą pożądaną, aby Towarzystwo, o którem wspomina *Przegląd Zakopański* nietylko się zawiązało, lecz i opracowało dokładny a szczegółowy plan działania.

Niedawno temu zniszczył pożar tak zw. Dworzec tatrzański, czyli kasyno Towarzystwa tatrzańskiego. Był to dosyć niekształtny budynek drewniany z salą zabaw, restauracyą i biurem Towarzystwa tatrzańskiego. Obecnie istnieje projekt odbudowania tego dworca z podniesionej sumy asekuracyjnej. Projekt ten znalazł poważnego przeciwnika w *Przeglądzie Zakopańskim*, który całkiem słusznie dowodzi, że dziś Towarzystwo tatrzańskie powinno wyłącznie dbać o właściwe swe zadanie, t. j. o uprzystępnienie gościom gór, o ułatwienie wycieczek, o studya nad Tatrami. Kasyno tatrzańskie nie mogłoby rywalizować z wielkiem kasynem powszechnem, które zapewne zaraz powstanie w Zakopanem. Wystarczy, jeżeli Towarzystwo tatrzańskie urządzi sobie biuro turystyczne. Zanim jednak Zakopane doczeka się jakiej pięknej sali na zebrania publiczne, będzie musiało zadowolić się salą w szpetnym budynku, wzniesionym przy ulicy Zamoyskiego przez wójta Sieczkę. Sala ta, jakkolwiek obszerna, przypomina w strukturze zwyczajną szopę i stała się tu przysłowiową. Jest ona typowym wyrazem gminnych pojęć o estetyce i wygodach. Nic dziwnego, że każdy roztropny Europejczyk w Zakopanem przejmuje się duchem memoryału i zaczyna wołać: Prosimy o najszybszą estetykę, o najszybszą regulacyę, o wodociągi, o elektryczność, o kaloryfery, o pokrapianie ulic, o taksę powozów i o... cesarsko-królewskiego komisarza.

Z izby sądowej.

Kraków, 4 maja.

(Wielicka Kasa oszczędności).

Dziś skonfrontowano przesłuchiwanego wczoraj świadka Broniowskiego z p. Czeczem. p. Czecz zaprzeczył twierdzeniu, jakoby kiedykolwiek budował na spółkę z Wimmerem baraki w Rzeszowie; spirytus odkupił istotnie od niejakiego Kugla, ale po to tylko, aby go odsprzedać Seidenfrauowi. Dalej tłómaczył p. Czecz, dlaczego powiedział przy poprzedniem przesłuchaniu, że nie podpisywał bilansu za r. 1898, choć podpisał się na uchwale wielickiego wydziału powiatowego, przyjmując ów bilans.

Następnie przesłuchiwano świadka Grossa de Rosenburg; zeznawał on korzystnie dla Kompita, zaprzeczając zeznaniom Broniowskiego, jakoby Kompit przysyłał świadkowi księgi podpisów i wycinki z weksli, jako wzory do fałszowania weksli.

Przesłuchano też między innymi Stanisława Słowika, włościanina, członka Rady powiatowej wielickiej. Opowiedział on, że zaniepokojony pogłoskami o nieporządkach w kasie, chciał na posiedzeniu Rady wnieść interpelacyę, ale marszałek Czecz nie dopuścił do tego. W obec tego świadek z czterema jeszcze włościanami udał się do starosty, a ten potwierdził, że z kasą jest istotnie źle, przestrzegł jednak, aby nie wierzyć znów zbyt pochopnie wszystkim pogłoskom.

Przesłuchanie świadków dziś skończono, wyrok zapadnie może w środę.

Kraków 5 maja.

Przesłuchani dziś rzeczoznawcy pisma wydali orzeczenie niekorzystne dla wszystkich oskarżonych o fałszowanie weksli, mianowicie: Kompita, Seidenfraua, Linkera, Wimmera i Blata. Ogółem, wedle orzeczenia znawców mieli oskarzeni sfałszować: Kompit 26 weksli na 54.000 K., Linker 43 weksli na 85 660 K., Wimmer 26 weksli na 47.860 K, Blat 4 weksle na 9 060 K. Seidenfrau miał sfałszować 2 weksle, włączone do listu, który on uciekając do Londynu napisał do posła Czecza, obwiniając Nowackiego. Seidenfrau, jak wiadomo, powiada, że listu nie pisał, gdyż pisać nie umie i że weksle nie są przez niego sfałszowane. Znawcy orzekli jednak wbrew temu twierdzeniu, że na pomienionym liście i na sfałszowanych dwóch wekslach jest pismo Seidenfraua. Obrońcy zaatakowali gwałtownie orzeczenia znawców, żądając wezwania całego szeregu nowych świadków na okoliczność, że Seidenfrau nie umie pisać. Dr. Gross, obrońca Wimmera, zarzucił między innemi, że znawcy nie powinni ograniczać się do rozpoznawania pism oskarzonych na sfałszowanych wekslach, ale powinni zbadać także pismo osób, których podpisy pofałszowano.

KRONIKA.

Lwów 7 maja.

Pożegnanie Sienkiewicza. W sobotę w południe był Sienkiewicz na przyjęciu u p. Krechowieckich, poczem przybył na śniadanie do prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Liberata Zajączkowskiego. Gdy uczestnicy tego przyjęcia — a byli niemal wszyscy lwowscy dziennikarze w komplecie — zebrali się w salonie, p. Platon Kostecki przemówił do drogiego mistrza, wręczając mu imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich jako dar: złote pióro. Mowa Platona Kosteckiego była prześliczna, pełna polotu i głębokich myśli.

„Drogi mistrzu — rzekł — serdeczny synu Polski, nieoceniony pisarzu! — Danem mi jest przemówić do ciebie, aby wręczyć ci upominek od „Tow. dziennikarzy polskich", złożyć tobie dar w rocznicę twych urodzin. Jestto present bardzo pospolity, pióro złote, weź je jednak jako dar szczerem ofiarowany ci sercem, jako znak naszego dla ciebie uwielbienia. Pospolitym jest całus, a jednak ukochana osoba drugiej zawsze serdecznym całusem za serce płaci, tak i my tobie wręczamy pióro, weź je tak, jak bierze się pocałunek od ukochanej osoby".

W dalszym ciągu, wspaniałemi słowy omawiał zalety utworów Sienkiewicza i rzekł, że wszyscy krytycy dzieł jego nie podnieśli jednego motywu, jednej zasady arcychrześcijańskiej w pismach jego: pokajania. To, co Sienkiewicz przedstawił w Jeremim, kającym się, w Kmicicu u stóp krzyża, tego żadna literatura świata nie ma i nie miała. Sienkiewicz tę drogę pokazał. — Zakończył zaś p. Kostecki słowy: „Mistrzu drogi, w twojej trylogii odmalowałeś charakter całego narodu. Poniosłeś sławę polską na świat cały. Pracuj nam długie lata. Wszystko, co piszesz, podnosi duszę i umysł, pisz więc długo dla pokrzepienia naszych serc i ducha. Żyj nam w długie lata!"

Przemówienie p. Platona Kosteckiego, przerywane często hucznymi oklaskami, sprawiło na Sienkiewiczu tak głębokie wrażenie, że łzy mu popłynęły z oczu a nie mniej i mówca, nestor dziennikarzy polskich, się rozpłakał. Była to wielce wzruszająca chwila, której opisać nie sposób — wryła się jednak niewątpliwie na długo w pamięci obecnych.

Sienkiewicz odpowiadając, zapewnił, że będzie piórem zawsze służył tylko dobrej sprawie i zakończył: „Między wami tylko żyć, a nie umierać — więc żyjcie jak najdłużej".

Następnie posypały się toasty jak z rogu obfitości. P. Stanisław Wojnarowski wygłosił pełną zapału mowę na cześć znakomitego pisarza, a pan Rossowski odczytał swój zgrabny wiersz, często nagradzany oklaskami zarówno przez Sienkiewicza jak i zebranych.

Wiersz ten opiewał:

A gdy wyjeżdżasz, bywaj zdrów —
I o przyjaźni naszej dobrze mów!
Prześladowała ciebie — ani słowa!
Lecz taki polskiej duszy już obyczaj,
Ze gdy uściśnie, to zdusić gotowa;
Gdy gości — na gwałt żywota pożyczaj,
Bo jak nad grzeszną duszą lucypery,
Stoi z prynuką i — gdyby tak można,
Dałaby (afekt potwierdzając szczery),
Na poczekaniu własne serce z rożna.

Serce! Świat wielki ma serc co niemiara,
Ale — dalibóg — niech tam kpią szyderce,
Jak Pan Bóg jeden, jedna Jego wiara,
Tak nie ma serca ponad polskie serce.

Sam je posiadasz toć i znasz najlepiej,
A gdyś odsłonił je przed wzrokiem świata,
Włoch, Anglik zdumiał — Francuz zdjął swe kepi,
Jankies w krzyk: *„Goddam!* To jucha bogata!“

W nas dawne polskie serce też kołata;
Serce, co skoro kogoś się uczepi,
To, choćbyś wydrzeć mu się chciał — nie puści,
Koła odejmie i trzyma!
A juści!
Tak to się mówi! — Przeszłości wesoła,
Na kałamaszce jadąca leniwej,
Ty mogłaś wozom odejmować koła —
Nam ich nie sposób zdjąć z lokomotywy!
Już gdzieś tam huczy ów psi smok skrzydlaty
I lada chwila znowu cię zabierze...
Ta bestya wcale nie zna prolongaty,
Choć dziennikarskiej nie jest obca sferze!

A więc, gdy musi koniec być gościnie,
Niech choć nadzieja żal nam opromienia;
Odjeżdżaj zatem, bywaj zdrów nam ninie,
Ale — daj Boże — rychło do widzenia!

Następnie p. Zajączkowski przeczytał bilet ks. Adama Sapiehy, wyrażającego żal, że z powodu choroby nie mógł brać udziału w przyjęciach Sienkiewicza, ale prosi, aby tokajem z r. 1774, który dołącza, wypito w jego imieniu zdrowie znakomitego naszego władzcy pióra. Gdy poleceniu temu stało się zadość, p. Platon Kostecki wzniósł jeszcze kielich na cześć ks. Adama Sapiehy, a Sienkiewicz wychylił zdrowie gospodarza domu p. Zajączkowskiego. Przemawiali nadto pp. Kolbuszowski imieniem młodszej generacyi dziennikarskiej, Kułakowski jako z kresów bukowińskich i Laskownicki — na które to toasty Sienkiewicz odpowiadał, przyczem zauważył, że nie będąc w stanie z powodu wzruszenia dłużej przemówić, powtarza okrzyk swego przyjaciela i znakomitego kolegi, Adama Krechowieckiego „Kochajmy się!“ Obecni powtórzyli z zapałem „Kochajmy się!“

O godz. ½3 po południu wyruszono kilkunastu powozami na dworzec, gdzie peron i poczekalnię I klasy zalegały tłumy publiczności, mnóstwo pań i cała masa młodzieży szkolnej z muzyką miejskiej szkoły ludowej św. Anny. W poczekalni Sienkiewicz rozmawiał jeszcze ze zebranymi, dwóch uczniów szkolnych zbliżyło się do niego ucałowało go w rękę i tak popatrzyło, jakby nigdy tego wizerunku zapomnieć nie chciało, a wpadła także jakaś mała dziewczynka, rezolutnie zapytała czy jest p. Sienkiewicz, a następnie wręczyła mu mały bukiecik fiołków. Sienkiewicz z rozczulenia ucałował chłopaków i dziewczynkę tę drobną.

Za pojawieniem się Sienkiewicza na peronie, zagrzmiał trzykrotny okrzyk młodzieży, powtórzony przez tłumy „niech żyje!“, a muzyka zagrała polonesa. Przed wyruszeniem pociągu zebrana tłumnie młodzież dwa razy odśpiewała „niech żyje nam!“, muzyka grała ochoczo, panie darzyły odjeżdżającego i obrzucały go kwiatami. Odjeżdżał od nas żegnany jak wielki, największy mocarz — mocarz słowa, niewidzialnej, a tem też potężniejszej siły.

Administratorem Archidyecezyi został jak to już donieśliśmy wybrany ksiądz infułat Zabłocki. Owóż zaznaczyć wypada, że kapituła z ks. Arcybiskupem Hryniewieckim na czele dwukrotnie przedtem udawała się gremialnie do biskupa Webera z prośbą, aby zechciał objąć administracyę Archidyecezyi. Tymczasem ksiądz biskup stanowczo nie chciał podjąć się tego tak zaszczytnego, ale zarazem żmudnego zadania i zalecał kapitule gorliwie, aby wybrała ks. Infułata Zabłockiego.

W obec tego, że w niektórych pismach pojawiły się w ostatnich kilku dniach artykuły wymierzone przeciw ks. biskupowi Weberowi, uznały koła katolickie naszego grodu za właściwe złożyć bilety wizytowe u księdza biskupa, dając mu przez to wyraz swojej czci dla jego niespożytych zasług i dla jego żywota pełnego samych dodatnich czynów. — Również księża archidyecezyi lwowskiej składali grupami wizyty księdzu biskupowi Weberowi i wypowiadali mu wyrazy swego głębokiego uznania dla jego kapłańskich cnót.

Zapisać także wypada to, o czem donosi *Jedność.* Oto na zebraniu wydziałów stowarzyszeń robotniczych Jedność i Przyjaźń uchwalono jednomyślnie dać wyraz głębokiego oburzenia tym pismom, które z powodu zdarzenia u PP. Benedyktynek targnęły się na zacną, czystą i świątobliwą osobę ks. biskupa Webera.

Wiadomości urzędowe. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego dra Kazimierza Koziańskiego z Oświęcimia do Podgórza, nadał adjunktowi sądowemu należącemu do okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego drowi Aleksandrowi Raspowi posadę w Białej, zamianował adjunktami auskultantów: Jana Wajdę dla Oświęcimia, dra Pawła Biedkę dla Przeworska.

Cesarz nadał kuratorowi parafii ewangielickiej w Białej Edwardowi Pfisterowi złoty krzyż zasługi z koroną.

Cesarz nadał prokuratorowi skarbu we Lwowie radzcy dworu drowi Wiktorowi Kornowi krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Uroczystość Królowej Korony Polskiej na na pamiątkę ślubów Jana Kazimierza, która na wczoraj wypadała a co roku była obchodzoną w kościele katedralnym lecz nie mogła się tam odbyć wczoraj z powodu żałoby po zgonie śp. ks. arcyb. Morawskiego, święcono w kościele św. Maryi Magdaleny. Na sumie bardzo piękne kazanie wypowiedział proboszcz ks. Stopczyński.

W kościele tym odbyło się wczoraj także uroczyste poświęcenie pięknego sztandaru Stow. „Czytelni i wzajemnej pomocy funkcyonaryuszy kolei państwowych“.

Zwłoki śp. metropolity Kuiłowskiego w sobotę zabalsamowano, poczem wystawione je na widok publiczny w kaplicy pałacowej. Dziś po południu zostaną one po zamknięciu trumny przeniesione do cerkwi św. Jura. Pogrzeb odbędzie się jutro, we wtorek, w południe na cmentarz Łyczakowski, gdzie zwłoki śp. Kuiłowskiego spoczną w grobowcu gr. kat. kapituły metropolitalnej.

Administratorem gr.-kat archidyecezyi lwowskiej wybrała kapituła ks. mitrata Bieleckiego, a zarządzcą dóbr ks. kanonika Czapelskiego.

Pogrzeb śp. kanonika Pawłowskiego odbył się wczoraj o godzinie 5 po poł. przy udziale bardzo licznej publiczności. Przed pogrzebem trumnę zaniesiono do kościoła archikatedralnego i ustawiono na niskim katafalku przed katafalkiem z trumną ks. arcybiskupa Morawskiego. Po odprawieniu modłów w tak wyjątkowych okolicznościach, ruszył kondukt pogrzebowy na cmentarz Łyczakowski. Majątek zmarłego przekazany schronisku dla ubogich im. Brata Alberta, wynosi 6000 K.

50.000 koron na kościół. Śp. ks. arcybiskup Morawski, który dziś złożony został na spoczynek wieczny, pozostanie długo we wdzięcznej pamięci Lwowian za swoją wielką ofiarność na rzecz przyszłego kościoła im. św. Elżbiety, który ma stanąć na placu Solarni. Bowiem ks. arcybiskup Morawski oprócz dwóch tysięcy koron, zapisanych na ten cel w testamencie, pozostawił jeszcze na książeczce gal. Kasy oszczędności kwotę pięćdziesięciu tysięcy koron na rzecz tego kościoła. Książeczka nosi tytuł: „Kościół św. Elżbiety“. Zmarły ks. arcybiskup postanowił był sobie skoro powstała myśl wybudowania tego kościoła składać na jego budowę od czasu do czasu ofiary, na jakie go stać będzie. I rzeczywiście postanowienie spełnił ściśle, więc wzniesienie tej nowej świątyni Pańskiej dzięki jego zacnej ofiarności będzie mogło rychlej się urzeczywistnić.

Przedstawienie amatorskie, dane wczoraj w sali „Sokoła“ przez Towarzystwo miłośników sceny na dochód Ochronek dla dzieci chrześcijańskich, powiodło się wyśmienicie. Publiczności przybyło sporo, a bawiła się ona wybornie na wesołej sztuce Valabrégue'a „Szczęście małżeńskie“. Humorystyczne kłopoty małżeńskie dwóch sióstr zamężnych, oraz wrażenie, jakie te kłopoty wywierają na trzecią siostrę, będącą właśnie w trakcie wyjścia za mąż, stanowią tło, na którem autor z werwą iście francuską uwydatnił owe nerwowe, ryzykowne, hałaśliwe, pełne komicznych niespodzianek paryskie życie towarzyskie, jak ono się przedstawia w komedyach. Amatorzy, pod reżyseryą p. Nowackiego, doskonale wywiązali się ze swych zadań, a publiczność nie szczędziła im objawów uznania.

Pogrzeb śp. Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego odbył się wczoraj w Chlebowie. Wzięli w nim udział namiestnik, marszałek kraju, liczne grono posłów sejmowych, duchowieństwo obu obrządków, poważny zastęp obywatelstwa i tłumy ludu wiejskiego. Rada powiatowa skałacka, której zmarły był przez 34 lat marszałkiem, wyraziła wdowie kondolencyę i złożyła wieniec na trumnie śp. Koziebrodzkiego.

W Radomyślu w powiecie mieleckim wybuchł w sobotę wielki pożar. Spaliło się stokilkadziesiąt domów.

Gr.-kat. probostwo w Kobakach otrzymał ks. Józef Tychowicz, proboszcz i dziekan w Chlebiczynie leśnym.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Stanisławowie na posadę lekarza okręgowego Stanisławów II z siedzibą w Knihyninie wsi; pobory 1600 K; termin do 5 czerwca; oraz na posadę koncepisty z poborami 2500 K. i prawem do pięciu czteroleci po 200 K; termin do końca b.m. — Izba notaryalna w Przemyślu na posadę notaryusza w Starejsoli z terminem do 31 bm.

Subwencya dla „Naprzodu“. Stowarzyszenie przemysłowe drukarzy krakowskich „Ognisko“ na walnem zgromadzeniu uchwaliło słabą większością głosów subwencyę na rzecz codziennego *Naprzodu* w kwocie 500 koron. Władza przemysłowa, skoro tylko dowiedziała się o powyższej uchwale, uchwałę tę, jako przekraczającą zakres działania i nielegalną, zniosła, wychodząc ze słusznego zapatrywania, iż stowarzyszenia przemysłowe z natury rzeczy nie mogą służyć celom agitacyi politycznego wywrotu, oraz że do funduszów towarzyszy składają pracodawcy jedną trzecią część składek.

Substytutem kancelaryi ś. p. notaryusza Witosławskiego mianowany został kandydat notaryalny p. Jan Gubay.

Ofiary. Na założenie w pobliżu Lwowa sanatoryum dla suchotników nadesłał p. J. M. ze Lwowa 10 K. Dotychczas złożono na ten cel 192 K. 22 h.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +10, w poł. +15 R. Bar. 766. Spada. Pogoda.

Pamiętał o sobie. Obrońca, odwiedzając klienta swego w więzieniu: „Muszę wiedzieć całą prawdę, abym mógł was bronić skutecznie. Czy macie mi co do powiedzenia?“

Więzień. Owszem, ale gdzie schowałem pieniądze, tego nie powiem.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek „Oj ci teściowie“, komedya w 3 aktach Arpada Gabanyi. We wtorek „Lalka“, operetka w 3 aktach Audrana. We środę (po cenach zniżonych) „Tosca“, sztuka w 5 aktach Wiktoryna Sardou. We czwartek „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha. W piątek po raz pierwszy „Sądy Boże“, sztuka w 4 aktach z życia żydowskiego Wilhelma Feldmana. W sobotę po południu „Kordyan“, wieczorem „Sprzedana narzeczona“.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** W piątek grano u nas farsę węgierskiego komedyopisarza Gabanyi'ego pt. „Oj ci teściowie“. Podobnie jak dwie czy trzy inne komedye węgierskich farsistów grane u nas w ostatnich latach, premiera piątkowa nie odznacza się ani zbytkiem oryginalnych pomysłów ani nawet szczególną wybrednością w wyborze tematu i środków scenicznych. Na pierwszy też rzut oka widać, że Gabanyi nie ma w tym kierunku pretensyi i chce tylko bądź co bądź bawić słuchacza. Na korzyść należy jednak stwierdzić, że mu się to w wyższym stopniu udaje niż jego poprzednikom na scenie lwowskiej.

Wprowadza on na scenę dwóch starych jegomościów, z których jeden w polskiem tłómaczeniu nazywa się Moszczeński i jest prostoduszny i jowialny, a drugi Wątróbski jest nudny i pełen przesady. Moszczeński ma dwóch synów, a Wątróbski dwie córki. Starszy syn Moszczeńskiego jest od niedawna mężem starszej córki Wątróbskiego, a młodszy ożenił się wbrew woli ojca z córką leśniczego i ma przystęp do domu wzbroniony. Młodsza zaś córka Wątrobskiego kocha się w nieśmiałym wobec niej ale zakochanym w niej srodze doktorze. Na tle tych stosunków snuje sobie autor rozmaite komiczne sytuacye. I tak przychodzi depesza od dawnej kochanki starszego syna Moszczeńskiego Julietty, że dowiedziawszy się o jego ożenieniu, przyjeżdża, aby mu zrobić awanturę. Oburzony teść jego Wątróbski chce wyjeżdżać z córką, ale Moszczeński, ojciec, bierze winę syna na siebie. Julietta nie przybywa, a zamiast niej zjawia się przed Moszczeńskim-ojcem odepchnięta żona młodszego syna, która przyjechała z mężem, aby teścia przebłagać. Moszczeński, biorąc ją za Juliettę, wyprasza ją z domu, za nią ujmuje się mąż jej i robi w domu ojca awanturę staremu Wątróbskiemu, który stosownie do zapewnienia starego Moszczeńskiego bierze ją też za Juliettę. Kłamstwo się wydaje. Wątróbski znowu chce wyjeżdżać, ale musi ustąpić, gdy przychodzi list od Julietty, że ona do młodego Moszczeńskiego nie ma żadnych pretensyi, gdyż wychodzi za mąż za starego, ale bogatego lowelasa Wątróbskiego, który jej się raz podczas podróży koleją oświadczył. Młodzi małżonkowie się godzą, Moszczeński-ojciec przyjmuje w dom młodszego syna i jego małżonkę, której tyle wyrządził przykrości, a młodsza córka Wątróbskiego udawszy zahypnotyzowaną wydobywa z nieśmiałego doktora wyznanie miłosne, zaręcza się z nim, a odrzuca proponowanego jej przez ojca na męża, idyotę Piernikowskiego.

Jak więc widać, jest to chaotyczna mięszanina, w której ludzie wchodzą, wychodzą, mówią, gniewają się, mdleją, biją się, całują itd. nie siłą logiki wypadków, ale wedle widzimisię autora, któremu chodzi o komizm. Autor nie omija najdrobniejszej okazyi do zrobienia dowcipu i nie cofa się przed tem, choćby nawet ten dowcip miał być tego np. rodzaju: Któraś z kobiet ma zemdleć i woła: „Ratunku! a Moszczeński-ojciec odpowiada jej: „Czy ja jestem towarzystwem ratunkowem?“ W ten sposób operujące, zdobywa autor piątkowej premiery, to, że prawie każde zdanie ma w sobie coś komicznego i słuchacz w tej nawale dowcipów nie ma po prostu czasu kontrolować ich wartości. Tak więc publiczność tanim wprawdzie kosztem, ale od pierwszej chwili bawi się bez przerwy aż do ostatka i każdy wychodząc z teatru ma przynajmniej uczucie, że się naśmiał do syta — „a to przecież grunt, bo życie i bez teatru ma samo dosyć tragedyi“.

Prowizoryczny zarząd teatru, zrozumiawszy, że ruch na scenie jest nieodzownym i głównym warunkiem powodzenia sztuki, wyreżyserował ją doskonale i postarał się o bardzo szybkie tempo. Artyści, z których najlepiej grali pp. Feldmann jako Moszczeński, Kwiatkiewicz jako Wątróbski, Sosnowski jako ów doktór nieśmiały i p. Walewski w roli głupkowatego Piernikowskiego, a z pań, panny Ogińska i Ordonówna w rolach córek Wątróbskiego, gorąco byli oklaskiwani za doskonałe opanowanie ról, werwę i humor, a zarazem miarę artystyczną w koniecznej tutaj, nieco karykaturalnej przesadzie.

S. W.

Pogrzeb ks. arcybiskupa Morawskiego.

Już od godziny 5-tej rano odbywały się dzisiaj przy wszystkich ołtarzach kościoła archikatedralnego msze żałobne za duszę śp. ks. arcybiskupa Morawskiego, którego zwłoki spoczywały od piątku na katafalku w nawie przed głównym ołtarzem. Około godziny ósmej odprawiono *officium defunctorum* poczem nastąpiły panachidy, odprawione przez ks. biskupów Czechowicza i hr. Szeptyckiego. O godzinie 9 rano rozpoczęła się wielka msza śpiewana, celebrowana przez ks. arcybiskupa Hryniewickiego. Następnie wstąpił na ambonę ks. kanonik Wałęga i wygłosił żałobne kazanie na temat: „Błogosławieni cisi!“ Kaznodzieja w pięknych, choć prostych słowach, wspomniał o skromności zmarłego, który w spisanej przed półtora rokiem ostatniej woli wymówił sobie był wszelkie mowy pogrzebowe, nie sądząc siebie godnym pochwał, wygłaszanych zazwyczaj przy takich okazyach. Kaznodzieja też, wygłaszając teraz żałobne kazanie, stosownie do tej ostatniej woli zmarłego, nie głosi mu pochwał, których on sobie nie życzył, lecz dając wyraz boleści z powodu jego straty, wzywa osieroconych dyecezyan do modlitw za spokój duszy zmarłego arcypasterza.

Po kazaniu, którego zgromadzone w kościele tysiące pobożnych wysłuchały z wielkiem wzruszeniem, i odśpiewaniu „Castrum doloris“ zdjęto trumnę ze zwłokami z katafalku, aby ją umieścić na stojącym przed kościołem żałobnym rydwanem. Tymczasem jeli się od godziny 9tej począwszy gromadzić oficyalni uczestnicy w pochodzie, a więc naczelnicy władz, jeneralicya, bractwa z chorągwiami i ogromne tłumy publiczności. Dalej od kościoła katedralnego wzdłuż ulicy Teatralnej, placu Maryackiego, Halickiego, Bernardyńskiego i ulicy Czarneckiego, którędy miał się posuwać kondukt pogrzebowy, stanęły szpalery złożone częścią z młodzieży szkolnej, a częścią z publiczności.

Po godzinie 11 uderzyły dzwony katedralne i olbrzymi kondukt ruszył z przed katedry. Na czele szli prebendaryusze zakładu ubogich, potem korpus weteranów z orkiestrą, a potem bractwa z chorągwiami i insygniami, zakony i nieprzeliczone zastępy duchowieństwa obu obrządków oraz klerycy polscy i ruscy. Przed samym rydwanem wiozącym zwłoki zmarłego arcypasterza postępowały deputacye dyecezyalne, kanonicy i biskupi obu obrządków w ornatach, mitrach i z pastorałami w rękach. Za nimi zwolna posuwał się rydwan żałobny zaprzężony w cztery konie, wiozący trumnę ze zwłokami, a tuż za nim rodzeństwo zmarłego. Za rodziną na czele przedstawicieli różnych władz rządowych i krajowych szli namiestnik i marszałek krajowy oraz jeneralicya i delegaci wszystkich stacyonowanych we Lwowie gatunków broni.

Kondukt ten był tak długi, że zajął całą wymienioną powyżej a dosyć długo drogę, tak, że w chwili, gdy rydwan ze zwłokami ruszał z przed katedry, czoło konduktu znajdowało się już prawie pod samym arcybiskupim pałacem. Przez całą drogę oprócz pieśni żałobnych, śpiewanych przez duchownych, prowadzących kondukt, śpiewał chór kleryków ruskich, a na przemiany z nim grała marsze żałobne orkiestra korpusu weteranów.

Około godziny 12½ wniesiono zwłoki do kościółka seminaryckiego św. Piotra i Pawła i po odprawieniu egzekwii, pochowano zwłoki w podziemiach tego kościółka.

Na tem około godziny 1-szej skończył się pogrzeb, na który patrzyły tysiące wiernych, zgromadzone wzdłuż drogi, którą postępował kondukt pogrzebowy.

Bardzo malowniczo wyglądały góra karmelicka i góra, na której stoi pałac arcybiskupi. Były one literalnie pokryte całe tłumami publiczności, która z pośród świeżej, wiosennej zieleni tych dwóch gór przyglądała się żałobnemu pochodowi. Także wszystkie okna kamienic położonych przy ulicach którędy pogrzeb przechodził, pełne były ludzi.

Mimo ogromnych mas ludzi porządek przez cały czas pogrzebu panował wzorowy i żaden wypadek nie zakłócił spokoju. Zemdlał tylko z gorąca jeden z uczniów gimnazyalnych, stojących szpalerem wzdłuż ulicy Teatralnej, ale wzięty w opiekę przez jednego z nauczycieli, wkrótce przyszedł do siebie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 3 maja.

(Z.) Podatek giełdowy w Niemczech ma być w dwójnasób powiększony. Uchwałę taką powzięła już komisya budżetowa parlamentu niemieckiego. Wiadomość ta, aczkolwiek spodziewana, wywarła przecież w pierwszej chwili przykre wrażenie na targu berlińskim i zdawało się, że znów wyjdzie stamtąd silny impuls do dalszej zniżki. Stało się jednak inaczej. Właśnie dziś nastał w Berlinie znów pomyślniejszy zwrot na targu walorów górniczych dzięki temu, że klientela prowincyonalna nadsyłała liczne zlecenia ich zakupna. Nasza giełda poszła niewolniczo za przykładem berlińskiej i w ostatnich godzinach nastał dosyć ożywiony ruch w walorach żelaznych, akcyach kolejowych i kilku bankowych, specyalnie w akcyach Unionbanku. Kurs rent poprawił się o 15 do 35 groszy.

Z Londynu rozpuszczono dziś pogłoskę o śmierci prezydenta Transwaalu Krügera, nie dawano jej jednak wiary, to też nie wywarła ona na giełdach żadnego wrażenia. — Z Paryża donoszą, że powstanie tam niebawem rosyjska izba handlowa, gdyż rząd petersburski zezwolił już na to. Będzie to pierwsza rosyjska izba handlowa za granicą.

Wiedeń, 5 maja.

Potężnych opiekunów mają, jak się pokazuje, walory górnicze w Niemczech; od trzech dni bowiem nadchodzą do Berlina z rozmaitych stron, zwłaszcza z nadreńskich, tak liczne zlecenia ich zakupna, że kurs ich znów idzie w górę i znaczna część strat poniesionych skutkiem ostatniej baissy została powetowana. Nasz kartel żelazny wyzyskuje w porę to polepszenie się konjunktur w Niemczech i podwyższa ceny żelaza, chcąc w ten sposób niejako zadać kłam pogłoskom o hyperprodukcyi żelaza. Tydzień ubiegły zamknięto u nas wogóle we wszystkich kategoryach walorów w lepszem usposobieniu i wyższymi kursami.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 729·25, węgierskie 733·00, Anglobanki 291·50, Uniony 594·00, Bankvereiny 518·00, Länderbanki 452·50, Ludwiki 424·70, Czerniowieckie 545.00, Elbethale 479·00, Renta papierowa 98·85, srebrna 98·25, austryacka złota 117·00 austr. renta wal. kor. 98·10, węgierska złota 116·95, węgierska renta wal. kor. 92·55, dukat 11·34, frankówka 19·29, marki 23·68, ruble 2·55½.

§ **Sprawozdanie** Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“ z odbytego na dniu 3go maja targu w Krakowie na Prądniku białym. Ogółem spędzono na targ dzisiejszy 133 sztuk. Wołów 110 sztuk, buhai 8, krów 15. Notowano ceny: za woły 56—64 kor., buhaje 54 do 64, krowy (za sztukę) 142 do 260 k. Z tych osiągnęli przy sprzedaży: Pp. Żeleński 63, Potworowski 61—62, (krowy) 176—260, Zieliński 54—64, Krajewski 54—59, (krowy) 144 do 166, Wurzel 58—64, Abraham 57—62, (krowy) 142—180. Targ bardzo ożywiony, wszystko sprzedano.

Wiedeń 7 maja. Kolej południowa ogłasza zamknięcie rachunków za rok 1899. Czysty zysk do rozdziału między akcyonaryuszy wynosi 1,479.000 koron, o 700.000 koron więcej niż w roku poprzednim. Dywidenda wynosi 2 franki.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Otrzymane wczoraj).

Rzym 6 maja. Kardynał Rampolla w imieniu Papieża wystosował gratulacyę do Berlina z okazyi pełnoletności niemieckiego następcy tronu.

Przybyło tu dwa tysiące pielgrzymów polskich. Ojciec św. przyjmie ich we wtorek o godzinie 11 przed południem w Bazylice watykańskiej św. Piotra.

Berlin 6 maja. Biuro Wolfa donosi z Rio de Janeiro: Prezydent rządu wystosował do niemieckiego cesarza telegram, w którym dziękuje mu za życzenia przesłane przez cesarza Wilhelma z okazyi uroczystego obchodu jubileuszu odkrycia Brazylii, oraz przesyła życzenia i wyrazy sympatyi dla narodu niemieckiego.

Londyn 6 maja. „Biuro Reutera“ donosi o wymianie depesz, jaka się odbyła między cesarzem niemieckim a wicekrólem indyjskim. Cesarz 3 maja wysłał do wicekróla następujący telegram: „Przejęte głębokiem współczuciem dla strasznej nędzy w Indyach, miasto Berlin za mojem zezwoleniem zebrało dla ulżenia tej nędzy przeszło pół miliona marek. Zarządziłem wysłanie tej sumy do Kalkuty. Oby Indye widziały w tem objaw gorących uczuć sympatyi i miłości, któremi naród mój wobec Indyi się kierował i które wypływają z faktu, że „krew jest gęstsza niż woda“. (Dosłownie cesarz zatelegrafował tak: *Blood is thicker than water,* a jest to angielskie przysłowie na zaznaczenie, że związki krwi są silnym węzłem. *Przyp. Red.*) Wicekról indyjski odpowiedział nazajutrz również serdecznym telegramem, przyjmując z uczuciem wdzięczności i sympatyi tę ofiarę stolicy niemieckiej.

Londyn 6 maja. Dziś odbył się doroczny bankiet w „Royal Academie“, na którym lord Salisbury wygłosił mowę i powiedział między innemi, że Mafeking będzie wkrótce uwolnionym i wojna skończona.

(Otrzymane dziś)

Wiedeń 7 maja. Cesarz powróci tu dzisiaj o godzinie 1·20 m. popołudniu i wyjedzie dnia 11 bm. na trzytygodniowy pobyt do Budapesztu.

Vaterland pisze, że spotkanie obu Cesarzy austryackiego z niemieckim w Berlinie nabiera większej jeszcze doniosłości w obec pobytu tam wielkiego księcia rosyjskiego.

Budapeszt 7 maja. Sejm dokonał wyboru delegacyi i uchwalił projekt ustawy o wydanie renty inwestycyjnej.

Waszyngton 7 maja. Senat przyjął międzynarodową umowę, na podstawie której postanowienia konwencyi zostają rozszerzone na wojnę morską.

Berlin 7 maja. Na wczorajszem uroczystem nabożeństwie w kościele św. Jadwigi, celebrowanem przez kardynała Koppa, oprócz Cesarza Franciszka Józefa obecni byli król saski i książę Leopold bawarski. Po ukończonem nabożeństwie kardynał Kopp wraz z duchowieństwem odprowadził Cesarza i dostojników aż do wyjścia z kościoła przez szpaler, który utworzyły stowarzyszenia katolickie z chorągwiami.

Wiedeń 7 maja. Zgromadzenie wiedeńskich i dolno-austryackich przemysłowców uchwaliło rezolucyę, wzywającą Izbę posłów, aby przyjęła bez zmiany zaproponowane uzupełnienie i zmianę §§. 59 i 60 ustawy przemysłowej, oraz wzywającą, aby w razie uchwalenia przez parlament tej reformy, przedłożył ją jak najspieszniej do sankcyi cesarskiej, oraz aby rząd poczynił jak najusilniejsze starania w tym kierunku, by Rada państwa była zdolną do normalnego funkcyonowania.

Kraków 7 maja. Rada szkolna przesłała do gimnazyów zarządzenie, aby dzień 7 czerwca obchodzony był uroczyście także w gimnazyach, jako dzień uroczystości jubileuszowych wszechnicy jagiellońskiej. Gimnazya i seminarya nauczycielskie galicyjskie wysyłają delegatów.

Wojna w Afryce.

Londyn 7 maja. Lord Roberts telegrafuje dnia 4 b. m.: Boerzy zajęli silne stanowisko nad rzeką Vet po stronie północnej. Dziś przyszło nad rzeką do gorącej walki. Mianowicie dwa oddziały nieprzyjacielskie w dwu różnych miejscach przeprawiły się przez rzekę, usiłując się potem połączyć. Przeszkodziła temu dywizya Hamiltona. Atak kawaleryi zmusił nieprzyjaciół do cofnięcia się przez rzekę do obozu. Brygada Bartona stoczyła utarczkę na północ od Raiden i również odpędziła Boerów.

Londyn 7 maja. Z Warrenton telegrafują pod datą 5 b. m.: Brygada Bartona przekroczyła pod Windsorton rzekę Vaal. Boerzy opuścili Windsorton i Klipdam i posuwają się w kierunku północno-zachodnim, ścigani przez Bartona. O ile się zdaje, straty Anglików przy sforsowaniu rzeki Vaal były nieznaczne, pomimo, że byli wystawieni na gwałtowny ogień nieprzyjaciela.

Laurenze Marquez 7 maja. Przybyło tutaj 152 poddanych angielskich, wydalonych z Transwaalu.

Londyn 7 maja „Biuro Reutera“ donosi z Tabanchu 5 bm: Oddział generała Rundle ścigał dziś oddział wojsk boerskich. Równocześnie zmusiła artylerya angielska Boerów do opuszczenia zajmowanych przez nich pagórków.

Londyn 7 maja. Biuro Reutera donosi z pola bitwy: Dywizya Hudtona wysadziła wczoraj w nocy w powietrze część linii kolei żelaznej, prowadzącą ze Smaldeen.

Londyn 7 maja. Telegram z Warrenton z daty wczorajszej donosi: Jenerał Barton stoczył wczoraj ciężką walkę, która trwała od godziny 9-tej przedpołudniem do 4-tej popołudniu. Piechota angielska podchodziła kilkakrotnie bardzo blisko do wojsk nieprzyjaciół. Boerzy cofnęli się dopiero wtedy, gdy byli już prawie odcięci. Straty angielskie wynoszą 5 zabitych i 25 rannych. Boerzy zostawili na polu bitwy 3 zabitych. Anglicy zabrali wielu jeńców.

Daily Express donosi z Warrenton, że wojsko boerskie, które w sobotę stoczyło walkę z Bartonem, liczyło 4000 ludzi.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów 7 maja. (Z Izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 423·00 do 427·00 Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 550.00 do 557·00. Banku hipotecznego po 400 kor. 676·00 do 690 — Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 475·— do 490·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —.— do —.—

Listy zastawne za sztukę Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 92·30 do 93.00. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 99.60 do 100·30. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 93·70 do 94·40. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·50 do 94·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 93·50 do 94·20, 4 proc. los w 56 lat 92·20 do 92.90.

Obligi za sztukę. Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 96·10 do 96·80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·00 do 100·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·00 do 96·70. Pożyczki kraj. 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92·60 do 93·30. miasta Lwowa po 200 koron 91·50 do 92·20.

Monety. Dukat cesarski 11·34 do 11·54 Napoleondor 19·18 do 19·38. Rubel rosyjski papierowy 255·30 do 256·30. 100 marek niemieckich 118·10 do 118·60.

Wiedeń 7 maja. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 27·75. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 41·80.

Berlin 7 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·45. Spirytus 49·70.

Paryż 7 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·15. Mąka („Fleur de Paris“) 25·85.

Wiedeń 7 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę (do 15 maja) 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7·98 7·99, na jesień 8·12—8·13; żyto na wiosnę (do 15 maja) 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7·18—7·23, na jesień 7·31—7·32; kukurudza na maj-czerwiec 5·70—5·71, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 6·00—6·01, na sierpień wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 0·000—0·00; owies na wiosnę (do 15 maja) 0.00—0·00, na maj-czerwiec 5·51—5·53, na jesień 5·63—5·64; rzepak na sierpień wrzesień 13·00—13·10; olej rzepakowy na kwiecień-maj 34½—35½, na wrzesień grudzień 00·00—00·00. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

Budapeszt 7 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na maj 7·66—7·67, na październik 7·88—7·89, żyto na maj 6·85—6·90, na październik 6·91—6·92 owies na maj 5·00—5·02, na październik 5·28—5·29; kukurudza na maj 5·66—5·67, na lipiec 5·73—5·74. Rzepak na sierpień 12·70—12·85. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

Prezes

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia Delegatów Towarzystwa, że

Trzydzieste dziewiąte

Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

odbędzie się

we środę, dnia 30. maja 1900 o godz. 11 przed południem

w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Basztowej pod l. 8 w Krakowie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej i Komisyi rewizyjnej co do wyników rachunkowych z operacyi w ostatnim roku administracyjnym:
   a) z działu ubezpieczeń od ognia,
   b) „ „ „ gradu,
   c) „ „ „ na życie.
3. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1900/1901.
4. Sprawozdanie Rady nadzorczej z wniosku o zaprowadzeniu ubezpieczenia bydła w transportach.
5. Wnioski zgłoszone w myśl art. 15 i 21 statutu ogólnego (co do zwinięcia Reprezentacyi Towarzystwa we Lwowie).

Kraków dnia 20, kwietnia 1900.

Józef Męciński
Prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.